

utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego można potraktować jako datę początkową przedstawianej problematyki (choć równie uprawnioną datą wydaje się być rozpoczęcie negocjacji przy „okrągłym stole”), to spore zdziwienie budzi 1998 r. jako ją kończący (co ciekawe, w czasie lektury w kilku przypadkach możemy zapoznać się z artykułami z roku następnego). Wyjaśnienie autorki, iż cezura końcowa wynika z faktu, że to wówczas nastąpiła zmiana rządu w Niemczech i na stanowisku kanclerza Niemiec Helmuta Kohla zastąpił Gerhard Schröder, mnie osobiście nie przekonuje. Optowałbym raczej za datą bardziej związaną z wydarzeniami w Polsce.

Podsumowując, zaprezentowana praca jest rozprawą ciekawą, wzbogacającą naszą wiedzę zarówno o polskiej historii najnowszej, jak stosunkach polsko-niemieckich i to z nieczęsto uwzględnianej perspektywy – prasy niemieckiej. Jej lektura wzbogaca i dopełnia ogląd na sprawy, które nawet w polskiej literaturze naukowej nie doczekały się jeszcze pełnego opracowania.

Daniel Kawa

ADAM MICHNIK: *Wyznania nawróconego dysydenta*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2003, 275 ss.

Pierwszy nakład omawianej książki Adama Michnika, tej z nieprzypadkowym wizerunkiem św. Jerzego, rozszedł się błyskawicznie. Barbara Toruńczyk w imieniu „Zeszytów Literackich” anonsowała dodruk, gdy autor już przyjmował zaproszenia od czytelników. Szczęśliwi nabywcy oliwkowego tomu pytali o znaczenie tytułu: *Wyznania nawróconego dysydenta*, mając w pamięci całą drogę życiową bohatera opozycji, więźnia sumienia, redaktora najpopularniejszego współcześnie dziennika polskiego, kreatora postaw i wzorców, polityka wiernego wartościom, któremu zarzucono wiele, a głównie gesty przebaczenia oraz zrozumienia racji swoich niedawnych przeciwników ideologicznych. Dla znających biografię Michnika, podzielających jego poglądy, tytuł książki stanowi wystarczającą zachętę do lektury. Oponentom wydawać się może potwierdzeniem ich najczarniejszych scenariuszy bratania z komuną. W tej sytuacji spotkania z jednymi i drugimi, swoiste *tour* Adama Michnika odwiedzającego różne ośrodki akademickie, stały się okazją do konfrontacji wyobrażeń czytelników o autorze.

Uczestniczyłam w jednym z nich, 20 stycznia 2004 r., w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wypowiedziane tam treści pomogły mi spojrzeć na tę książkę inaczej, niż jak tylko na osobiste szkice o wybitnych postaciach kształtujących świadomość Polaków w bliskiej przeszłości. Są wśród nich: Antoni Słonimski, Jan Józef Lipski, Ryszard Krynicki, Jan Kott, Stefan Kisielewski, Marian Brandys, Gustaw Herling-Grudziński, Jerzy Giedroyc, Andrzej Wajda, Tomas Venclova. W ich życiu czynne uprawianie polityki było epizodem, a jednak właśnie ona, ze wszystkimi uwarunkowaniami PRL-u determinowała artystyczne i światopoglądowe wybory. A. Michnik twierdzi, że konstruując te portrety miał poczucie spłaty długów zaciągniętych przez jego pokolenie. Powstała opowieść o wielkich ludziach kierujących się Herbertowską „kwestią smaku” w tamtych latach, poszatkowanych na dłuższe okresy uwięzienia i krótsze – aktywności KOR-owskiej – w planie autora, napisana z perspektywy wolnej Polski.

Wybitny poeta i felietonista, twórca niezapomnianych *bon motów*, ośmieszających absurdy nadwiślańskiej rzeczywistości, etykietujących na zawsze jej partyjnych władców: Antoni Słonimski, którego propozycja sekretarowania „odmieniła” w 1972 r. życie Michnika. Istnieje pewne podobieństwo w postrzeganiu ich losów przez tzw. opinię publiczną. Jeszcze przed wojną poeta, wyrażając odpowiedzialność za II Rzeczpospolitą, poddawał surowej krytyce niedostatki demokracji oraz brak tolerancji. Narażał się tym samym na różne zarzuty, „piętnowano go jako liberała i kosmopolitę, masona i nosiciela miazmatów zachodniej zgnilizny. Także jako Żyda”. Poręczne te epitety chętnie wykorzys-

tywane są aktualnie dla scharakteryzowania wszystkich przeciwstawiających się nihilizacji kultury politycznej w Polsce, w tym „Gazety Wyborczej”, a personalnie – jej redaktora naczelnego. Decydując się w 1951 r. na powrót do Polski poeta podejmował decyzję o byciu z czytelnikami. Nie umiał pisać do szuflady, bez codziennej obserwacji tkanki społeczeństwa, na którym dokonywano ideologicznych eksperymentów. Za tę niezdolność zapłacił wieloma kompromisami. A. Michnik przypomina auto-komentarze Słonimskiego: „byłem małoduszny, zabrakło mi odwagi, milczałem wbrew sumieniu”. Wkrótce też przelamał dwuznaczną konwencję, jako prezes Związku Literatów Polskich, sygnatariusz Listu 34, patron Klubu Krzywego Koła, zachowując wszakże „zdrową nieufność i pełen elegancji dystans do polityki”. Z każdego zdania poświęconego Słonimskiemu przebija zafascynowanie, zdziwienie obdarowanego przyjaźnią „młodziana o niestabilizowanym statusie”, pokora wobec autorytetu. Między anegdotami a próbą opisu atmosfery tej szczególnej współpracy „nawrócony dysydent” wyznaje: „Kiedyś powiedział do mnie: wie pan, trzeba żyć w ten sposób, jakby ci ludzie, których pan szanuje, wciąż na pana spoglądali. (...) Wciąż tedy staram się pamiętać, że spogląda na mnie pan Antoni Słonimski”.

Dotyczy to również innych wielkich postaci. Jan Józef Lipski, bohater epigramatycznego eseju *Z defektem polskości* zasłużył na pamięć najwcześniejszą jako inicjator Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, a potem dyskretny moderator poszukujących swej tożsamości opozycyjnej oraz łącznik pokoleniowy w Komitecie Obrony Robotników. Michnik wspomina, że dzięki Lipskiemu studenci relegowani z Uniwersytetu Warszawskiego po Marcu '68 zdolali „wypracować język obywatelskiego nieposłuszeństwa zespolony z poczuciem odpowiedzialności”. Jego doświadczenia, powstańca Warszawy, skłaniały ku nie-rewolucyjnej strategii politycznej, długofalowo – bardziej skutecznej. Taką podjął np. Ryszard Krynicki w poetyckiej walce ze „światem gazet”, symbolizującym „kłamstwo wyposażone w argument policyjnej pałki”. Analizując bogaty zestaw wierszy Krynickiego, Michnik odwołuje się do tekstów najistotniejszych w duchowej edukacji swojego pokolenia.

Biografia Jana Kotta, postaci ambiwalentnie ocenianej z powodu krańcowości zachowań: od neofickich artykułów w komunistycznej „Kuznicy” do wyjazdu z kraju w 1968 r. i emigracji, staje się pretekstem rozważań o „fenomenie zdrady i nawrócenia klerków”. To ważny problem, niewystarczająco przedstawiony: znakomici pisarze w służbie dyktatury totalitarnej. Michnik zapowiada, że chciałby napisać na ten temat, podążając być może tropem nazwanym przez Jana Kotta: „stanie obok oznaczało, że nie pozna się smaku życia”.

Klucz ten nie znajduje jednak zastosowania w opowieści o „kpiarzu heroicznym”, Stefanie Kisielewskim. Jego działalność polityczna, ściśle zintegrowana ze sztuką najwyższej próby felietonistyki sytuowała Kisielewskiego w roli „gadacza”, zwalczającego ustrój w myśl zasady: żadnego fatalizmu, „konieczności historycznych”, powstań, „róbmy swoje zbrojni w humor”. Miał wiele pobłażliwości wynikającej z przekonania, że należy powstrzymać się od osądzania ludzi. Tę mądrość przekazywał piórem ówczesnym kontestatorom i zwolennikom PRL. Sądzę, że pod tym względem A. Michnik okazał się dobrym uczniem swojego mistrza.

Osobista tonacja, dominująca w szkicu dedykowanym A. Słonimskiemu powraca we fragmencie zawierającym refleksje narratora, a zarazem jednego z bohaterów dzienników Mariana Brandysa. Zapiski Brandysa dotyczą lat 1976-1978. Utrwalają narodziny opozycji demokratycznej, „okres cudownego odzyskiwania wolności duchowej i nikczemnych poczynań aparatu władzy”, skierowanych również wobec żony pisarza, Haliny Mikołajskiej, rzeczniczki KOR-u. Wyidealizowany obraz KOR-owców wzbudza tęsknotę do sytuacji klarownych, moralnie jednoznacznych, możliwych – zdaniem Michnika – tylko w kontekście walki o wolność, a nie o władzę. Naczelny „Gazety Wyborczej” odnajdując siebie sprzed lat na kartach tych dzienników, stawia trudne pytania o przyczyny dewaluacji autorytetu elit opozycyjnych, z chwilą przejęcia steru rządów. Wykorzystując wymowę opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Książe Niezłomny*, podejmuje także próbę diagnozy dynamiki współczesnej sceny politycznej, na której z wyboru demokratycznego umocniła się formacja postkomunistyczna.

Wrażenie obcowania z przeszłością potęguje następny diariusz, *Dziennik pisany nocą*, tom z lat 1980-1983. Jakby nuta rozczarowania brzmi w inicyjalnym akapicie poświęconym prozie Herlinga-Grudzińskiego, gdy Michnik zauważa, iż nie odnalazł w niej rytmu własnego czasu. I zaraz potem odkrycie wspólnoty poglądów i nadziei, ocen zmieniającej się rzeczywistości, jak gdyby Herling nawet na chwilę nie wyjeżdżał z Polski. Tę samą zdolność współodczuwania losu Polaków zachował Jerzy Giedroyc, samotnik z Maisons-Laffitte. Może zresztą, rys ten odznaczył się w całym kręgu emigracji realizującej – na przekór imponderabilium „londyńczyków” – taktykę krajową. Nielatwo rozstrzygnąć, także Michnikowi, czy Herling, wywodzący się przecież z tego środowiska, wierzył w reformowalność komunizmu. W świetle rozbudowanego eseju, jedno jest pewne – piarstwo autora *Innego świata* wywarło duży wpływ na formację dojrzewającą w latach 60. Herling spełniał rolę „symbolu tożsamości i ciągłości postawy antytotalitarnej uformowanej w kręgu orientacji lewicowej i laickiej”. Uczył konsekwencji, prawdomówności, przykładania miary etycznej do wszystkich postępów. Tak jak wspomniany Jerzy Giedroyc. Szkic jemu poświęcony to pean na cześć „Kultury”, naturalnego odniesienia całej polskiej opozycji, a równocześnie utrwalenie strzępów rozmów prowadzonych pod Paryżem, garść przemyśleń o istocie polskości i patriotyzmie w kategoriach interesu narodowego. Giedroyc sływał z ogłaszania dyskusyjnych twierdzeń, sceptycznych, utopijnych poglądów, które nagle ulegały przeobrażeniu w realistyczne koncepcje polityczne. Jak napisał Michnik, Redaktor „zawsze prowadził wojnę na dwa fronty: z komunistyczną dyktaturą i serwilizmem, konformizmem oraz zakłamaniami swoich rodaków”. Pozostawił nam przesłania: „odrzuć etniczną ksenofobię”, przywrócić pojęcie służby publicznej, odrodzić idee propanstwowe. W obecnych czasach – mitologizowania „Kultury” – dawny jej wierny czytelnik i współpracownik notuje: „była źródłem siły i wewnętrznej wolności, duchowym azylem, który pozwalał przetrwać i nie pograżyć się w cynizmie”, wyczerpując tym samym charakterystykę największych autorytetów.

W innych szkicach A. Michnik dokonuje m.in. wiwisekcji twórczości reżyserskiej Andrzeja Wajdy, malowniczo określając miejsce jego filmów pomiędzy legendą a rzeczywistością. Tadeusz Konwicki powraca jako ten, który „nauczył nas bić głową w twardy mur historii, ironicznie drwić z własnego heroizmu”. Tomasz Venclova występuje wspólnie z Josifem Brodskim oraz Czesławem Miłoszem stanowiąc – poprzez swoją poezję – silny chór krytyków świata dyktatury, ale i stereotypów kultury własnego narodu.

Na spotkaniu ze studentami, Michnik uzupełnia listę wybitnych postaci o Leszka Kołakowskiego, Aleksandra Solżenicyna. Ponad wszystkimi wymienia autorytet Jana Pawła II. Na marginesie książki ponownie wyjaśnił, iż potrzeba posiadania określonych wzorców osobowościowych, podkreślana przez opozycję antykomunistyczną w Polsce, wynikała przede wszystkim z transpozycji ówczesnych działań w plan walki dobra ze złem. Zaznacza, że do 1989 r. nie identyfikując się z państwem pozostawał dysydem. Proces „nawrócenia” w jego przypadku odbywał się dwustopniowo: uznanie Polski demokratycznej za swój kraj i przyjęcie postawy konstruktywnie krytycznej. Wyjaśnienie tytułu książki zawiera się zatem w odpowiedzi na pytanie: jak być człowiekiem propanstwowym, a jednocześnie kontestatorem wywalzonego porządku ustrojowo-prawnego? Drażąc tytułowe zagadnienie, Michnik zachęcał do dysydemstwa, czyli – jak to sformułował – „myślenia na własny rachunek”, zawsze z określeniem ostatecznych granic kontestacji. Dla obrazowania tego skrótu przywołał reprimendę udzieloną mu onegdaj przez Kisiel: „spójrz na Polskę z perspektywy Litwy...”

Jesienią 2001 r. redaktor „Gazety Wyborczej” odebrał prestiżową Nagrodę Erazma. Jako laureat wystąpił z przemówieniem, od którego nazwę swą wzięła omawiana książka. Nie było ono wygładzoną repliką na zwyczajową laudację, lecz typową dla intelektualisty emanacją lęków o przyszłość Polski i Europy w kontekście niedostatecznego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz integracji kontynentu. Stanowiło okazję, aby ostro zareagować na słowa malkontentów „aksamitnej rewolucji”. Uroczystość stwarzała rzadką sposobność poznania sfery prywatnej A. Michnika, który mówił o radach swojego ojca. Wydawca umieścił je na okładce tomu, gdyż stanowią katalog dyspozycji wypełnianych przez autora, a zarazem uniwersalnych.

Książkę zamyka wypowiedź ks. Adama Bonieckiego uzasadniająca przyznanie Vaclavowi Havlowi i Adamowi Michnikowi Medalu św. Jerzego, w październiku 2003 r., nie pozbawiona akcentów aktualnych.

*Wyznania nawróconego dysydenta* z wielu względów powinny stać się obowiązkową lekturą dla historyków, socjologów, uczestników i analityków sceny politycznej, doświadczonych badaczy kultury politycznej, kontestatorów-seniorów (jeśli wolno tak to określić) i adeptów zmagających się z oporną materią demokracji III Rzeczypospolitej. Adam Michnik wyraźnie wskazał źródła swoich moralnych, a w rezultacie – politycznych wyborów. Spłacił dług mistrzom w imieniu pokolenia, które reprezentuje. Dokonał także czegoś ponadto: przekazał te nauki następcom, a i polemici przejść obok nich nie mogą obojętnie.

Iwona Hofman

GERT HEINE, PAUL SCHOMMER: *Thomas Mann Chronik*, Vittorio Klostermann, Frankfurt am Main 2004, 626 ss.

Nie od dzisiaj wiadomo, że osobie i twórczości T. Manna w naszym kraju przysługuje specjalna ranga. Wizyta T. Manna w Warszawie w marcu 1927 r. świadczyła nie tylko o głębokim zakorzenieniu wielu wybitnych twórców polskich w kulturze i literaturze niemieckiej, lecz przyczyniła się walcie do tego, że po raz pierwszy w dziejach nowożytnej Europy mogła dojść do głosu konstruktywna alternatywa porozumienia duchowego pomiędzy narodami Polski i Niemiec oraz długofalowego ułożenia wzajemnych kontaktów politycznych w duchu dobrosąsiedzkiej przyjaźni. Dojście w Niemczech do władzy Hitlera, wymuszona tym faktem emigracja niemieckiego noblisty i wreszcie wybuch II wojny światowej położyły szybko kres ówczesnym nadziejom. Niemniej ideały humanistyczne lansowane przez T. Manna (a także przez nader przyjaźnie nastawionego do Polski i Polaków brata Heinricha) trwale oddziaływały w polskiej opinii literackiej. Już w latach 30. uznano w Polsce decyzję braci Mannów o emigracji za dodatkowy dowód, że pisarze ci stanowić mogą awangardę innych, antyfaszystowskich i humanistycznych Niemiec. „Wielki Europejczyk” T. Mann zaczął się odtąd pojawiać w utworach poetów i pisarzy polskich w roli pierwszorzędno humanistycznego autorytetu, a jego twórczość, nie mówiąc o wielorakich inspiracjach dla polskich literatów, służyła nierzadko jako przenikliwy cytat kulturowy, czy bogata kanwa dla egzystencjalnych przemyśleń i ponadczasowych refleksji.

Z radością zatem należy powitać wydanie, przygotowywanej przez wiele długich lat, kroniki życia i twórczości T. Manna, dzieła bibliograficznego zakrojonego na miarę XXI w. Obaj autorzy to doświadczeni i zaprawieni we wcześniejszych mannowskich „bojach” i inicjatywach badacze. Gert Heine współpracował m.in. przy wydaniu regestów i uzupełnień do fundamentalnej bibliografii twórczości Manna Georga Potempy oraz był redaktorem tomu *Tomasz Mann w Danii*. Paul Schommer pracował nad uzupełnieniami do bibliografii Manna oraz wydał listy Ericha Neumanna do T. Manna.

Należy odnotować, że najnowsze przedsięwzięcie germanistów niemieckich nie stanowi w swoim zamysle eksploracji jakiejś „ziemi nieznannej”, już bowiem w 1965 r. ukazała się wydana przez Hansa Bürgina i Hansa-Otona Mayera publikacja *Thomas Mann – Eine Chronik seines Lebens*. Książka ta stała się wkrótce opracowaniem standardowym, służącym nie tylko do badań naukowych, lecz także wysoko ocenionym przez wielu czytelników, amatorów i entuzjastów twórczości wielkiego pisarza niemieckiego, choć nawet w uzupełnionej wersji z 1974 r. – nie nadała w widoczny sposób za wieloma nowymi informacjami i odkryciami związanymi z życiem i twórczością T. Manna. Toteż początkowa idea uzupełniania starej kroniki nowymi danymi i dopasowania jej do aktualnego stanu wiedzy nie zdała